

Mistrzowie Ilustracji



Bohdan Butenko

(ur. w 1931 r.)

Pan Bohdan Butenko już jako mały chłopiec uwielbiał rysować niefiniszujące się historyjki, co bardzo nie podobało się jego nauczycielom.

A co mają nauczyciele do historyjek? – spytacie.

Niby nic, tyle tylko, że pan Bohdan rysował je w swoich zeszytach do polskiego, matematyki i przyrody. W rezultacie nieraz musiał przepisywać całe zeszyty.

Ale wcale się tym nie zrażał i rysował dalej.

Rysował tak, rysował, i ani się obejrzał,

a nie był już małym chłopcem, tylko dużym panem Butenką,

a jego rysunki umiast w szkolnych zeszytach

uszczęły się ukazywać w drukowanych książkach.

Do dziś pan Bohdan ilustrował ich około 220, czyli strasznie dużo.

A oto niektórzy bohaterowie, których narysował:



Choć pan Bohdan często podpisuje swoje prace „Butenko pinxit”, to wcale nie ma na drugie imię „pinxit”.

Łacińskie słowo „pinxit” znaczy „namalował”.

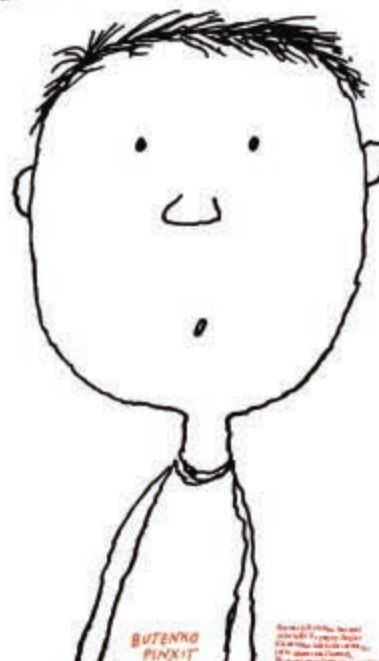
PIĘCIU OCHOTNIKÓW



BUTENKO
PINXIT

Tłumaczenie: Anna Kołakowska
Ilustracja: Bohdan Butenko
Wydanie: 1991 r.

ALE W LESIE BYŁ JESZCZE SZÓSTY WTAJEMNICZONY!



BUTENKO
PINXIT

Tłumaczenie: Anna Kołakowska
Ilustracja: Bohdan Butenko
Wydanie: 1991 r.

...ROZESMIAŁA SIĘ KOBIETA...



BUTENKO
PINXIT

Tłumaczenie: Anna Kołakowska
Ilustracja: Bohdan Butenko
Wydanie: 1991 r.

Anna Kołakowska

(ur. w 1924 r.)

Jaka jest najsmutniejsza część męskiej garderoby?

Szelki.

Dlaczego?

Bo precz, precz od nas smutek wszelki.

Tak żartował z panią Anną Kołakowską jej tata, kiedy była jeszcze małą dziewczynką.

Bo pani Anna uwielbiała się śmiać. A gdy szorstkowała się, że uwielbiała też rysować, uśmiechała, że najchętniej będzie połączyć jedno z drugim i rysować zabawne obrazki.

Zaczęła od rysowania patykiem po piasku na podwórku.

Później wybuchła wojna i nikomu już nie było do śmiechu.

Wokół ginęli ludzie, a po ich zniszczonych domach znowu tylko grał i płakał. Kiedy w Warszawie wybuchło powstanie, pani Anna została sanitariuszką. Opasrywała rannych powstańców, których z każdym dniem było coraz więcej. Sama też była ranna. W czasie powstania widziała wiele strasznych rzeczy.

W końcu powstanie dobiegło końca, skończyła się też wojna.

A pani Kołakowska uśmiechała się, że zamiatła rozpamiętywać wojenne okropności, lepiej znów się śmiać. Skończyła studia i wróciła do rysowania zabawnych obrazków, tyle że teraz traktowała one do książek.



Pani Anna ilustrowała ich 25, a jej ilustracje są tak przepiękne, że można by je wystawić na nie spojrzeć, by na naszych twarzach pojawił się uśmiech, a wszystkim smutki powdy precz, nawet jeśli akurat nie mamy na sobie szelki.



...i gładził w zamyśleniu czarną brodę.

Tłumaczenie: Anna Kołakowska
Ilustracja: Bohdan Butenko
Wydanie: 1991 r.



Starsze panie siedziały cicho i nadsłuchiwały.

Tłumaczenie: Anna Kołakowska
Ilustracja: Bohdan Butenko
Wydanie: 1991 r.



— Odziedziczyłem po moim ojcu dwa dywany —
powtórzył nieznajomy — i oto jeden z nich.

Tłumaczenie: Anna Kołakowska
Ilustracja: Bohdan Butenko
Wydanie: 1991 r.

Teresa Wilbik

(ur. w 1938 r.)

Pani Teresa Wilbik miała w dzieciństwie bzika na punkcie zwierząt.

W wolnych chwilach ratowała młode ptaszki, dokarmiała kury i robiła szalone oddychanie emdlałym kurczakom i polnym myszom. Innymi słowy – prowadziła jednoosobowe zwierzęce pogotowie ratunkowe.

Kiedy dorosła, nie została co prawda weterynarzem, tylko ilustratorką, ale do dziś darzy zwierzęta równie wielką sympatią jak ludzi.

Nie dziwnego, że na jej ilustracjach można znaleźć tak wiele zwierzęco-ludzkich postaci...



Swoją pierwszą sukces artystyczny pani Teresa odniosła już w drugiej klasie podstawówki. Za rysunek koguta dostała najwyższą możliwą ocenę: piątkę rzyską.

Wielu ludziom zdarzyło się polizać ilustracje pani Wilbik.

Ale wbrew pozorom wcale nie dlatego, że są one tak smakowite, tylko dlatego, że kiedyś wydrukowano je na znaczkach pocztowych.

Można więc było wysłać komuś list ozdobiony pięknymi ptakami pani Teresy.

* CIOTKA AMALIA *



Na głowie miała dziwny kapelusz,
podobny do kaktusa.

Tłumaczenie: Teresa Wilbik
Ilustracja: Teresa Wilbik
Wydanie: 1991 r.

BONIFACY BORSUK



Po czym Bonifacy Borsuk
zawija wszystkie zakupy
w kwiecisty papier.

Tłumaczenie: Teresa Wilbik
Ilustracja: Teresa Wilbik
Wydanie: 1991 r.

WILK • RABUS • KRĘTACZ



...przestąpił próg i ujrzał Rabusia-Krętacza
rzeczywiście siedzącego w bujaku.

Tłumaczenie: Teresa Wilbik
Ilustracja: Teresa Wilbik
Wydanie: 1991 r.

Danuta Konwicka

(1930-1999)

Pani Danuta Konwicka była czarodziejką.

Zupełnie nie było tego po niej widać, bo aby być czarownicą osobą, wcale nie potrzebowała czarów. Używała ich tylko w swoim tajemniczym, magicznym świecie, do którego nikt inny nie miał wstępu.

To tam – w pracowni na warszawskiej Starejwie – wycinała swoje magiczne ilustracje.

A zamiast magicznej różdżki używała kredek, piór i farb.



Pani Konwicka najbardziej lubiła rysować koty.

Wszystko zaczęło się, gdy ona i jej mąż Tadeusz dostali od znajomej kotki.

Miał na imię Wania. Uwielbiał napadać z zaskoczenia na ludzkie nogi,

a kiedy podzielił, zaprowadził w domu rady twardzi kupy.

Jego właściciele, a raczej poddani, przechwycili go wtedy na ławie, od cara Iwana Groźnego. Choć miał trudny charakter, bardzo się do niego przywiązała.

Iwan mieszkali z nimi całe 19 lat i stał się ulubionym modelem pani Danuty.

To dzięki niemu koty na jej rysunkach wyglądają jak żywe

i są uroczo zakręglone.



Postawiła go na skraju drogi i usiadła obok,
jakby odpoczywała po zbieraniu gałęzi.

Tłumaczenie: Danuta Konwicka
Ilustracja: Danuta Konwicka
Wydanie: 1991 r.



— Nie rozumiem, dlaczego ludzie
nie kupują tych kwiatów?
Przecież tak ładnie pachną?

Tłumaczenie: Danuta Konwicka
Ilustracja: Danuta Konwicka
Wydanie: 1991 r.



...i nagle na plac wioskowy spadł deszcz
wspaniałych pączków i faworków.

Tłumaczenie: Danuta Konwicka
Ilustracja: Danuta Konwicka
Wydanie: 1991 r.

Zbigniew Lengren

(1918-2003)

Pan Zbigniew Lengren miał wyjątkowe poczucie humoru.

Przez całe życie wymyślał niezliczone zabawne rysunki dla gazet i nigdy nie zabrakło mu pomysłów na kolejne rysunkowe żarty. Najdłużej rysował historyjki obrazkowe o profesorze Filutku.



Przez ponad 50 lat co tydzień wymyślał nowy odcinek!

Na pewno pobliż w ten sposób wszystkie istniały rekordy w rysowaniu starszych panów w melonkach. Nigdy nie zapomnił wypisać nowej historyjki na czas, choć sam był zastępcą jak profesor Filutka: raz w miesiącu gubił klucze, często chadzał w dwóch różnych skarpetkach, a wyjeżdżając na wakacje, zawsze musiał zostawić coś na dworcu:



walizkę, kapelusz albo psa.

Pan Lengren zilustrował mnóstwo książek, młodym imieniem „Pana Polipera i jego pingwiny” i serię o doktorze Dobitku.

Dzieci przyznały mu Order Uśmiechu, a w Toruniu na jego cześć postawiono pomnik Filusia – psa profesora Filutka.



...znajdujące się tam drabinki stanowiły zbyt wielką pokusę dla pingwinów.

Ilustracja: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren



— Boże, zmiłuj się! — wykrzyknęła, gdy pingwin zainteresował się jej prążkowanymi pończochami ukrytymi pod spódnicą.

Ilustracja: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren



Policjant podrapał się w podbródek.

Ilustracja: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren
Opis: Zbigniew Lengren

Jan Marcin Szancer

(1902-1973)

Pan Jan Marcin Szancer to mistrz nad mistrzami, prawdziwy król polskich ilustratorów.

Zilustrował prawie wszystko, co dało się zilustrować (ponad 240 książek!), a jego ilustracje, pełne ruchu i intrygujących szczegółów, są tak magiczne i przekonujące, że wystarczy je raz obejrzeć, by już zawsze wybierać sobie książkowych bohaterów właśnie tak, jak narysował ich pan Szancer.

Jego młodzi koledzy po fachu mają ciężkie życie – bo jak tu na nowo zilustrować książki, do których już raz powstały tak wspaniałe ilustracje?

Ponieważ pan Jan Marcin zajmował się też projektowaniem kostiumów do przedstawień teatralnych, postaci na jego ilustracjach są zawsze niezamienne ubrane.

Do rysunków pana Szancera pozwali wszyscy domownicy: jego żona, córeczka, a czasem nawet Misia – suczka chow-chow – i koty syjamskie.



Swoje ilustracje podpisywał inicjałami JMS. Wielbiciele jego czarno-białych rysunków twierdzą, że to skrót od „Jego Majestata Szankera”.

Całe szczęście, że jako młody chłopak nie posłuchał swojego taty i nie został aptekarzem!



Dzieci siedziały nieruchomo jak posązki.

Ilustracja: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer



...miotła wzbila się nagle w górę i pomknęła naprzód.

Ilustracja: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer



Łóżko było nieprawdopodobnie przeładowane.

Ilustracja: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer
Opis: Jan Marcin Szancer

Mirosław Pokora

(1933-2006)

Pan Mirosław Pokora potrafił rysować szybko jak błyskawica.

Spod jego ręki wyrzuwały setki i tysiące rysunków, które trafiały potem do książek i prasy. Jego prace ukazywały się we wszystkich ważnych gazetach i czasopiśmie w Polsce, a gdyby kumaś to nie wystarczyło, mógł też znaleźć je za granicą – w gazetach duńskich i norweskich.

Pan Mirosław był znakomitym kucharzem.

Uwielbiał zapraszać gości i dla nich gotować.

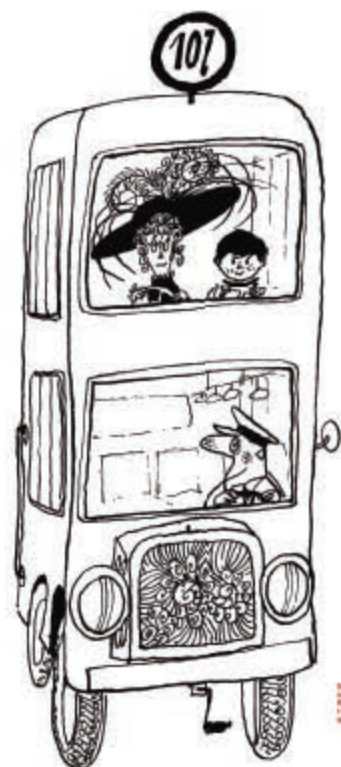
Jego specjalnością były wyszukané danie z dziczyzny, ale potrafił wyśmienicie przyrządzić nawet wspaniałe zupy i zupy.

Nie dziwnego, że zilustrował tak wiele książek kucharskich.

Zamierzał nawet sam jedną napisać.

Znakiem rozpoznawczym ilustracji pana Pokory są koronkowe esy-floresy.

Był mistrzem wszechświata w ich rysowaniu i potrafił zrobić z nich prawie wszystko: włosy, dym z kominu i z fajki, końską grzywe, ramkę, dywan, falbanki, parę wodną, morską fale, chłodnicę samochodu i całe mnóstwo innych rzeczy.



Usiedli na samym przodku, tuż przed frontową szybą...

Ilustracja: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora



...zupełnie nie zwracała uwagi na ruch uliczny.

Ilustracja: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora



...przez dół obok człowieka sprzedającego „śłodką watę”...

Ilustracja: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora
Opis: Mirosław Pokora

Maria Orłowska-Gabrys

(1925-1988)

Pani Maria Orłowska-Gabrys jako dziewczynka miała kręcone włosy blond, wyjątkowy talent do rysowania i słabą trójkę z plastyki.

Dziwne? Wcale nie, jeśli wziąć pod uwagę, że miała też własne zdanie i zawsze rysowała po swojemu, a nie tak, jak chcieli nauczyciele. Wyświła jej to na dobre, bo kiedy dorosła, została sławną ilustratorką, a o jej trójkach już dawno nikt nie pamiętał.

Pani Maria była zapaloną motocyklistką.

Uwielbiała szybką jazdę, a jej czerwona jawa bez trudu zostawiała w tyle większość pojazdów, które jeździły wtedy po polskich drogach.

Pani Maria tak bardzo lubiła swój motor, że umieściła go na niektórych ilustracjach.



Pani Orłowska-Gabrys świetnie znała się na naturopatycznych strojach – nawet na mundurach wojskowych.

To właśnie ona narysowała stroje ludowe i historyczne, które można znaleźć w encyklopediach sprzed lat.



Klocia wzięła łaskawie jedno ciasteczko do herbaty, którą pila zawsze o tej porze z ogromnego kubka z napisem „Pamiętka z Yarmouth”.

Ilustracja: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys



Stała teraz przed lustrem i patrzyła na dziewczynkę w różowej sukience i z długimi, jasnymi włosami opadającymi na plecy.

Ilustracja: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys



Ania oderwała wzrok od gołębi i spojrzała na małą i pulchną panią w szarym palcie, która zaledwie sięgała tatuziowi do ramienia.

Ilustracja: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys
Opis: Maria Orłowska-Gabrys